

WESOŁY KURJEREK

DLA WSZYSTKICH.

Wychodzi dwa razy na miesiąc: 8 i 23-go.

Wszystcy prenumerotorowie **Gońca i Iskry**, czasopisma obszernego periodycznego wychodzącego we Lwowie, otrzymują **Wesołego Kurjerka** zupełnie bezpłatnie. Również otrzymują bezpłatnie **Dodatki**. Prenumerata **Gońca i Iskry** wynosi kwartalnie 2 złr. wraz z **Wesołym Kurjerkiem**.
 Adres Redakcji i Administracji: we Lwowie, ulica Kraszewskiego l. 23.

Bardzo łatwo.



- Powiedz mi kolega, czy, jak chceć, można się odkochać?..
- Bardzo łatwo.
- No, jak?..
- Dowiedzieć się, że rodzice panny nie mają pieniędzy na kauceję.

Mazurek.

Nie patrz na mnie... ja się boję!

Odwróć oczka złe!

Złe, czy dobre: oczy twoje
Już urzekły mnie.

*

Czyli gniewem zaognione,
Czy błyszczące w mgłach,
Pytam, co mi wróżą one?
I bierze mnie strach...

*

Nie mów do mnie... ja się boję!..

Choć twój minął gniew,

Och! — wiesz — za dwa słówka twoje,
Radbym oddał krew.

*

Lecz, co dziś mi wróżą one.

Kto zgadnie? kto wie?

Może szczęście wymarzone?...
Jednak — boję się?

Bożydar.

Księga życia.

Życie zwykle przyrównywają do księgi, przyznać jednak trzeba, że księdze tej nie braknie na różnaitości. Tak np.:

Życie dziecka, to — elementarz.

Życie pensjonarki, to — album z wierszami.

Życie młodzieży w epoce rozkochania to — album z fotografiami, albo oprawiony w różową skórę romans.

Życie kupca — książka rachunkowa.

Życie uczonego — zapyłone „in folio“.

Życie reportera — notes.

Życie bogacza — księga dochodu i rozehodu.

Życie biedaka — książeczka do brania na kredyt.

Życie aktora — „kopirbuch“ (zatem — niekiedy życie literata).

Życie adwokata — kodeks i słownik.

Życie strojnej damy — książka z modami.

Życie dobrej gospodyni — „365 obiadów.“

Życie przerywanego śmiertelnika — kalendarz.

I tak dalej — „ad infinitum“.

Sobieski i Kara Mustafa

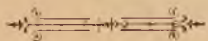
(Anegdota historyczna.)

Opowiadają, że gdy Sobieski z swoim wojskiem stał pod Wiedniem, a miał razem z wojskiem około 37.000 ludzi na 700.000 ludzi stojących po stronie Kara Mustafy, wtedy wielki wezyr turecki, drwiąc sobie z króla polskiego, posłał mu przez jednego turka kwartę maku i kazał powiedzieć: — Waszmość królu Janie III, racz przyjąć i policzyć ziarnka maku; a jak je zrachujesz, przekonasz się i dowiesz, ile nasz pan ma żołnierzy na pokonanie ciebie. Ale Sobieski uśmiechnął się na to, — kwartę maku przyjął i w zamian posłał do Kara Mustafy kwartę pieprzu, a kazał tak powiedzieć: — Wielki wezyrze! przeliczyć kwartę maku, toby była wielka robota i dużyoby czasu wzięła, a korzyści dała mało. Ja ci posyłam kwartę pieprzu i proszę, abyś go nie liczył, ale zjadł, co nie będzie trudne i dużo czasu nie zabierze, a gdy zjesz kwartę pieprzu, wtedy poznasz, jak moje wojsko smakuje. Po skończonej bitwie pod Wiedniem, mógł Sobieski na poległych Turkach, zdobytych namiotach, chorągwiach i bogatych łupach policzyć nie ziarnka maku, ale plony zwycięstwa. A z płaczem i wstydem uciekający Kara Mustafa, chociaż kwarty pieprzu nie zjadł, poznał dobrze, co znaczy bić się z wojskiem polskiem, pod dowództwem króla Sobieskiego.

Parafraza.

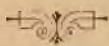
Chociaż to życie idzie po grudzie,
Jak mi Bóg miły, dobrzy są ludzie:
Ten temu kat ten temu skradł,
A już głupiemu, to każdy rad!...

K. S.



Do naprawy.

— Gdzież wy matko tego koguta niesiecie?
— Adyć panieku, dawniej piół zawdy
w sam pół nocek, a teraz ciągiem o godzinę
się spóźnia. Niosę go do zegarmistrza, żeby
bestyję wyrychtował.



Jak kowal śmierć oszukał, a diabłu skórę wygrzmocił.

(Wesoła powiastka ludowa).

Przed kuźnią poczciwego i pracowitego kowala, zatrzymał się ubogi zakonnik jadący na osiołku i prosił naszego majstra, aby mu osła podkuł, co gdy kowal uczynił, zakonnik, jako zapłatę kazał mu życzyć sobie trzech rzeczy. Kowal bez długiego namysłu powiedział: — Najprzód, życzę sobie, aby butelka moja zawsze była pełna wódki. — Spełni ci się to! — odrzekł zakonnik, upominając go, żeby nie zapomniął o najważniejszym. — Po drugie, — mówił kowal, — życzę sobie, aby złodzieje, którzyby w nocy poszli na moje gruszki, bez woli mojej zejść z drzewa nie mogli. — Dobrze! — odrzekł zakonnik, — i to życzenie ci się spełni, tylko nie zapominaj, — tak go znowu ostrzegął — o najważniejszym! — Po trzecie — mówił kowal, — życzę sobie, aby bez mojego pozwolenia, nikt nie mógł wniknąć do mojej izby, chyba dziurką od klucza. — Życzenia twoje się się spełnią, odpowiedział zakonnik, — załuję tylko, żeś czegoś lepszego sobie nie życzył. — To mówiąc, dotknął się ręką sztabów żelaza w kuźni się znajdujących, które natychmiast w srebro i złoto się zamieniły. Poczem zakonnik wsiadł na osiołka i pożegnał zdumionego kowala.

Tak nagle zbogacony kowal nie porzucił, jednak swego rzemiosła; pracował i nadal od rana do wieczora, stół jego tylko się różnił od dawniejszego, kiedy jeszcze był ubogim. Najlepszym atoli napojem jego była, jak dawniej wódeczka, która z cudownej flaszki nigdy nie ubywała, a miała, przytem, tę własność, że życie pijącemu przedłużała.

Gdy kowal skończył rok setny, zapukała do drzwi jego śmierć. Kowal udawał, jakoby śmierć od dawna była mu pożądaną i chętnie z nią iść gotów, prosił jej tylko jeszcze o łaskę, żeby mu pozwoliła posilić się na drogę wieczności kilku gruszkami z ogrodu

jego. Śmierć zezwoliła i poszła nawet z nim do ogrodu. Gdy stanęli pod drzewem pełnem pięknych dojrzałych gruszek, rzekł kowal do śmierci: — mnie staremu ciężko na drzewo się wskrabać, wleż więc z łaski swej na drzewo i zerwij dla mnie kilka gruszek! — Owszem, odpowiedziała śmierć na drzewo się skrabiąc, a gdy już weszła na drzewo, zawołał uradowany kowal: — siedźże tam teraz dopóki ci zejść nie pozwolę. — Długie lata siedziała śmierć, jak przykuta na drzewie, a przez cały ten czas nikt na ziemi nie umarł. Dawno już wszystkie gruszki, a w końcu i liście śmierć z drzewa zjadła, a kowal tylko z niej drwił i szydził, Z głodu śmierć już nawet własne ciało objadała, dla tego też teraz tak strasznie chuda. Po długich prośbach śmierci przyobiecał jej nareszcie kowal uwolnienie z drzewa, jednakże pod tym warunkiem, że wyrzeknie się prawa do jego osoby. Śmierć z ochotą na warunek ten przystała, a po uwolnieniu uciekała, jak mogła i kowalowi dała już spokój na zawsze. To ją, jednak, martwiło, że prosty kowal takiego jej figla spletał, namówiła więc diabła, aby się za nią na nim zemścił. Djabeł do tego skory, popędził do kowala, a stanawszy tam zapukał do drzwi. Kowal poczuł pismo nosem, zamknął drzwi na klucz, a na otworze od klucza przytrzymał otwarty worek. Gdy diabłu długo drzwi nie otworzono, dziurką od klucza wciskając się do izby, dostał się w worek. Kowal czempredzej do worka zawiązał, zawołał czeladników swoich i wszyscy razem położywszy diabła w worku na kowadło, najcięższymi młotami kuć po nim poczęli, Djabeł wył i ryczał aż całe piekło drżało ze strachu; prosił i przysięgał, że już nigdy do kowala nie przyjdzie, a uwolniony zmykał, co tchu do piekła.

Kowal żył jeszcze długie lata w spokoju, a kiedy już wszyscy krewni, przyjaciele i znajomi jego pomarli, jemu także życie się sprzykrzyło. Przygotował się więc na drogę wieczności i udał się w podróż do nieba. Przyszedłszy tam, nieśmiało zapukał do drzwi niebieskich. Piotr św. wychylił głowę, a nasz kowal, któremu było na imię Piotr, poznał w nim dobrego patrona swego, który mu się w postaci ubożego zakonnika na ziemi objawił i całe życie tak łaskawym dlań się okazywał. Teraz, jednak, Piotr św. surowo do niego się odezwał! — Idź precz ztąd, dla ciebie niebo zamknięte, boś zapomniiał prosić o najlepsze: o zbawienie! To powiedziawszy, zamknął kowalowi drzwi przed nosem. Nie długo się namyślając, skierował kowal kroki swe wprost do piekła; spostrzegłszy go czarci, ze strachu drzwi piekła przed nim zatrzasnęły i obwarowały.

Zmartwiony tem kowal, że, ani do nieba, ani do piekła przyjąc go nie chcą, powrócił na ziemię do rodzinnej wioski, a pokrzepiając i odmładzając się sokiem z cudownej butelki, żył jeszcze długie lata. Dopiero, gdy razu pewnego, popi-

jając z butelki, upuścił takową na ziemię i w drobne potłukł kawałki, życie się jego na ziemi skończyło.



Wystawa kwiatów.

Drzy kryształna szyba
Białym promieniem:
Lepiej być raz rozpierzętym blaskiem
Mknącym cieniem.
Chryzantemy chyły płowe główki,
Jak dziewczęta w kościele:
Tęskno kwiatom za ziemią szeroką,
Ale się na ziemi śnieg ściele.
Cicho stoją chryzantemy w doniczkach,
W upale kwiat opada;
Duszę od serca odezwać trudno,
A łza, jak rosa pada...

K. W.



Przed Menażerją w małym miasteczku.

(Monolog wywoływacza.)

Proszę tilko do szrodka, bo tu jest bardzo ładny do oglądanie!

Tutaj państwo bedzy oglądacz tilko bardzo czekawy zeczy, co tilko w dalekom szweczy jest do widzenia.

Tutaj jes taki wielgi wonsz, co sze nazywa boa duszyczel, to wun żyje tilko od ludzki mięsy, ale sze państwe nie poczebujebacz bo wun teraz nie jest głodna; wun ma taki wielgi apetyt, co wun je kilbasy, albo co inne, co mu sze żeczy, bez polykanie!

Wstęp tilko dześięcz graj Cary, to nie jest zadyn wielgi majontek, proszy wejszcz kto sze niechey kompromiterowacz, że nima te pary centy.

Tu jest także takie panienki, co sze od ten wousz nie nie boi, a on sze od ni tagże nie nie boi, bo to wona mu może bracz do ręki jak małemu dzeeku.

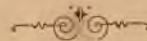
Tu jest tak, że bardzo ładny ptak, co wun jest większy od baranem, a mniejszy od koniem, to wun sze woła strusz, to wun znoszy taki wielgi jaja, jak bochenyk od chleha. a od jego piura, to sze robi bardzo ładny kapeluszy damski.

Proszy sobi tilko samemu uwidźycz te dżywy, bo jakbym chezał wszyscy zwierzęty powiedźycz tobym muszał wieney od wołowe skure gadacz!

Proszy tilko do szrodka, bo na pole nimożna nie widźycz, a każdy szanowny biwatel sze sam przykona.

Jeszcze tilko dżyszaj ostatni raz do uwidzenie wielki galowy amerykański pożegnałny przedstawieni, na ogólny żondani. Proszy wejszcz!

Z. O.



Z karnawału.

„Buffo.“

— Cóż, jakieś się bawił na wczorajszym balu?

— Powiadam ci: „buffo!“

— Aha, rozumiem. to niby wesoło.

— Otóż, właściwie nie rozumiesz. Uważasz: „buffo“ — zdrobniale: „buffeto“ — a ja właśnie nie wychodziłem z bufetu.

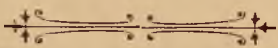
Z rozmów balowych (oczywiście francuskich).

Gołowasy młodzieniec i panna, która niedawno ukończyła pensję u Mme Chourgotte, rozmawiają w przerwie pomiędzy tańcami wedle metody Bartelsa („departament Niższej Sekwany“).

— Ou avez vous fait vos études, monsieur?

— Oh, partout. J'ai été un âne a Varsovie, j'ai été un âne á Paris, j'ai etc...

— Oh, assez! On voit ça tout de suite.



Trocha rymów

w poezji i w życiu.

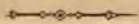
Poeta — moneta = rym teoretycznie doskonały, w poezji jednak trywialny, a w życiu — całkiem nieprawdopodobny.

Matężństwo — męczeństwo = wyborny w satyrze i epigramacie, w życiu układa się rozmaicie.

Głupi — kupi = rym z przysłowia; życie, zwłaszcza w „branży“ kupieckiej układa się z niego warjanty: *ludek — dudek, zysk na towarze — wyprzedaje* i t. d.

Chleba — nieba = rym poetyczny, ulubiony przez młodych poetów, którzy wierzą jeszcze, że można żyć — powietrzem.

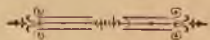
Wino — woda = całkiem nie rym, ale mimo to doskonale rymujący w każdym handlu win.



Co to jest „gwiazdka“?..

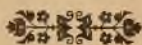
— Tate! co to jest „gwiazdka“?..

— „Gwiazdka“ to jest takie „święto“, co, jak uni nie mają za co dostać ją z nieba, to pożyczają od nas pieniędzy — nu, i my na te „gwiazdkę“ też sze czesemy...



Ze statystyki.

Obliczono, że posłuch rozechodzi się w jednej minucie na przestrzeni 350 metrów. Gdy, jednak, kobiety pogłoski roznoszą, obiegają takowe w tym samym czasie podwójną przestrzeń.



Telegram rzeźnika.

Zaraza zniesiona; jutro wszystkie świnie na kolej i ty także. Nie wyjeżdżaj rano, bo pociąg osobowy będzie nie zabiera. Świnie idą w górę, uważaj na siebie. Jeśli potrzebujesz chudych wołów, pamiętaj o mnie.



Przegląd polityczny.

Nie miała Hiszpanja kłopotu poślubiła Kubę, a on ją tak tłucze, że aż Ameryka stara się o rozwód dla tego małżeństwa.

Nie miała Ameryka długów, wysłała swoich biegłych delegatów do Europy, aby zbadali i nauczyli się, jakim, sposobem można zaciągać pożyczki i nie płacić.

Nie miały Chiny kolei żelaznej, wybudowała im Rosja, aby prędzej kark skrzyć.

Miała Rosja jednego Murawiewa, którego powiesiła, miała drugiego, który wiesział, a teraz ma trzeciego, którego się boją Prusy, aby ich na trójprzymierzu nie powiesił, i pod szubienicą nie pocałował się z Austro-Węgrami.

Za mało miała Francja siły płodności, więc ludność jej nie przyrastała, a zmniejszyła się. — Teraz celem salwowania swej populacji zaprowadza wielożeństwo, ale haremy zakładać będą nie francuzi, lecz moskale. Ta praktyczna polityka wykaże, kto zawinił we Francji, że się ludzie nie, lub źle rodzą: francuz, czy francuska...



Teatr.

W szeregu naszych kompozytorów bieżącej doby, Henryk Jarecki zajmuje wybitne stanowisko. Składają się na to talent i wszechstronne wykształcenie muzyczne, oparte o dobre i rzetelne studia.

U nas, na lwowskiej scenie, Jarecki ma poza sobą dwadzieścia pięć lat ucziwej, pożytecznej i zbożnej pracy, jako kapelmistrz i jako dyrektor opery.

Ten 25-letni jubileusz dyrektora opery lwowskiej zszedł się z wystawieniem 3 aktowej opery Jareckiego: *Powrót taty* w tych dniach, właśnie, u nas odśpiewanej.

Jubileusz, dyrekcja, artyści i publiczność w czasie przedstawienia *Powrotu taty* obchodziły uroczyście.

Przedewszystkiem, publiczność owacyjnie oklaskiwała dyrektora opery, gdy się ukazał w orkiestrze na swoim miejscu i gdy orkiestra powitała go „tuszem“.

Na otwartej scenie, na czele artystów opery i chóru, panowie dyrektorowie dr. Bandrowski i Heller powitali, jubilata, a pan dr. Bandrowski wypowiedział prześlizną, ciepłą mowę i wręczył jubilatowi w imieniu dyrekcji piękny srebrny wieniec, jako symbol srebrnych ślubów z teatrem lwowskim żyjąc, aby święcił z nim złote gody. Poczem wręczono jubilatowi wieniec z szarfami od orkiestry, od artystów opery,

od chóru, od towarzystwa muzycznego, od koła art.-literackiego i jeszcze odpojedynczych osób. — Po przedstawieniu w kole art.-lit. odbył się bankiet na cześć jubilata, na którym wypowiedziano kilka serdecznych toastów.

Powrót taty, jest dziełem muzycznym, fakturą swoją i całem ułożeniem odskakującym odutartych form operowej kompozycji. Jest w niem styl nowy, który wyrósł, czy urobił się na tle wagnerowskim i przystosowany do pewnych narodowych, albo ludowych motywów.

Powrót taty robi wrażenie kompozycji już przez to oryginalnej, że się wyłamuje z szablonu. Wyróżnia się też niezwykle skombinowaną instrumentacją, która orkiestrze naznacza w operze ważną i piękną rolę. Druga odsłona przez swą barwność, energję i koloryt muzyczny, jest najefekowniejsza i największe też robi wrażenie na szerszej publiczności, silnie tę odsłonę oklaskującej. Bardzo piękna jest choralna dumka kończąca trzecią odsłonę. Wykonanie opery było, w ogóle, staranne, Przedewszystkiem, dzielnie śpiewał starego zbója p. Górski, a w większych partjach wyróżniły się pp. Bohuss i Kliszewska.

Część choralna ważną i lwia odgrywa rolę w tej operze i ta część, co się zowie dobrze wykonaną została.

Tańce, wybornie aranżowane przez p. Żymirskiego, świetnie wykonano. Wśród tancerzy odznacza się para zangażowana z warszawskiego baletu.

Bis.

O *Szklanej górze*, którą w tych dniach po raz pierwszy wystawiła tutejsza scena, krytyka lwowska i publiczność uprzedzona już była poehlebnie z Krakowa, gdzie sztuka ta zyskała nie zwykłe powodzenie i mimo, że w roku zeszłym po raz pierwszy odegraną tam została, dotąd utrzymuje się na repertuarze.

U nas w ogóle takich sztuk osnutych na podaniach ludowych jest mało, a *Szklanna góra*, baśń uscenizowana ze względu na swoją barwność, ładny i rodzajowy język, umiejętne wyzyskanie fantazji ludowej i wszechstronna znajomość naszych zwyczajów, obyczajów, dawnych wierzeń i bajecznej atmosfery z przeszłości — będzie, niezawodnie, jeżeli nie na lwowskiej scenie, to na innych, długotrwałą sztuką repertuarową. Lwów tego rodzaju sztuk, do których treść zaczerpnięta jest z czysto ludowej fantazji tam od serca dawnej Polski, nigdy nie odczuje tak jak Kraków, Warszawa, albo Poznań, bo Lwów pod względem populacji był i jest niejednolitym i szerszą publicznością lwowska, choć jest polską, tych subtelnych rzeczy, które tkwią w ludownj fantazji, nie odczuwa. Tem się też tłumaczy, że *Szklanna góra* nie zrobiła takiego wrażenia, jak w Krakowie, chociaż wystawa była świetna, dekoracje śliczne, tańce wybornie wykonane, reżyserja staranna i energiczna, a gra artystów w olbrzymiej obsadzie zlewała się w harmonijną całość. Muzyka tylko do „Szklanej góry“, nie wiemy dlaczego zmienioną została, bo daleko lepszą jest p. Bersona, którą wykonywano w Krakowie, u nas zaś posługiwano się kompozycją p. Michała Herza, kompozycją banalną i anemiczną.

O grze artystów w takich sztukach nie może być mowy — potrzebna jest tylko staranność i całość harmonijna. Było i jedno, i drugie. Główniejsze role grali pp. Hierowski, Bednarzewska, Rapacka, Woleński, Kwiatkiewicz, Grabowiecki i bardzo wielu innych, a najgłośniejszą, która ożywiła czarodziejskie i fantastyczne tło sztuki, była rola głupiego Maciusia, którą przewybornie i z przedziwnym humorem grał p. Felman.

Nieteusani.

„FORTUNA“

przedem B. SZABŁOWSKI wyłączeni na Austro-Węgry Skład Herbaty Rosyjskiej Karawanowej domu handlowego Sergiusza Wasilewicza Perłowa w Moskwie.

Lwów, Akademińska I. 8. Rosyjską herbatę karawanową ze składów domu handlowego Sergiusza Perłowa w Moskwie sprzedajemy po cenach moskiewskich uwidoczonych w walucie rosyjskiej na każdej paczce. Dla sprzedaży w Austro-Węgrzech przyjmujemy przesyłny kurs rubla w kwocie 1 zł. 30 ct. **Opakowanie herbaty** przez nas sprzedawanej w paczkach cało-pół-ówiere- i pół-ówiere-fantowych jest oryginalne uskuteczniane pod nadzorem ces. rosyjskiej władzy celnej, w dowód czego każda paczka zaopatrzoną jest w banderole ces. rządu rosyjskiego. Oprócz tego zaopatrujemy każdą paczkę... szerszych handłów we Lwowie i w Krakowie, wyciśnięciem stampilli z naszą firmą i za dobroć herbaty takową zaopatrzonej odpowiadamy. Zamówienia pocztą załatwiamy za gotówkę lub za zaliczeniem odwrotną pocztą nie rachując opakowania.

Zamówienia przynajmniej na trzy funty odsyłamy franko.

Przy zamówieniu 10-ciu funtów dajemy 11-ty jako rabat. **Kółkom rolniczym** powierzamy naszą herbatę w komis udzielając przysię 10% rabatu. **P. T. handlującym** odstępujemy stosowny rabat.

Z wysokiem poważaniem Zarząd Składu Herbaty pod firmą „FORTUNA“ we Lwowie.

(6701-5-2.)

Nowo otworzony **MAGAZYN NOWOŚCI**

dla mężczyzn

D. KÖRNER

Lwów, plac Halicki I. 14.

poleca kompletną bieliznę męską, nowości w krawatach, przybory do podróży i toaletowe, kufry, torby, wyroby skórzane, rekawiczki angielskie, kapelusze, perfumerja francuska i angielska.

(6669-5-3.)

Fabryka pudełek i tutek cygaretowych

W. BELDOWSKIEGO

„NORIS“

w Krakowie, Poselska I. 20.

Jak ocenić dobroć tutek cygaretowych!

- 1) Dobra tutek cygaretowa nie sprania w ustach gorczy, pieczenia w krani i na języku, suchości i drapania w gardle, wrzeszcze nie pobudza do kaszlu.
- 2) W czasie palenia, bibidka nie powinna naciągać duszkiem i nie ożernieć.
- 3) Spala się równo z tytoniem, zaś popiół tytoniu powinien być **jednostajnej barwy popielatej**, a nie pokryty **czarną, żywicowatą warstwą zwęglonej bibutki**.
- 4) Nie powinna być zbyt cienką i przerozystą, tylko przeswiecającą, a w dotknięciu palcami wilną, bo zawiera **CELLULOZĘ (drzewo) i glicerynę**. Te spalając, się, odrzucają i wywołują krztuszenie się, pieczenie w ustach, krani i na języku.

Powyższe próby oparte na naukowych i sejskich badaniach chemicznych i fizycznych, oraz na doświadczeniu, wytrzymują Tutek cygaretowe fabryki

„NORIS“

Dla łatwego wyboru tutek polecam:

- Tutek „Majs Numa“ } do tytoni lekkich.
- „Majs Albert“ } do tytoni lekkich.
- „białe „Noris“ } do tytoni średnich.
- Tutek „Majs Wallis“ } do tytoni średnich.
- „Majs de Paris“ i „Majs“ } do tytoni ciężkich.

Zwracam uwagę na tutek „Majs“, gdyż są znakomitej jakości.

Do nabycia w trafikach i handlach (6596 10-9)

Wielki handel win wszelkich poleca **L. Krampner we Lwowie, za rogatką Żółtkowską**, który od lat wielu sprowadza do swoich piwnic wina z renomowanych winnic, a nabywszy wielkiej znajomości konserwacji wina, tylko najprzejrzystsze gatunki i po bardzo umiarkowanych cenach poleca. Znamy więc można także li-stownie pod adresem **L. Krampner Lwów-Podzamcze**. Za doskonałe wina i rybelki ekspedycje procy się. (6684-3-3)

Przezacne Panie!

(6657-12-7)

Spróbujcie tylko raz wyprasować „BAZANTA“ krochmalem brylantowym do nacierania, a przekonacie się, że jest **o wiele praktyczniejszy i lepszy od innego**. Żądajcie więc tylko:

„BAZANTA“ krochmal brylantowy

odznaczony dużym medalem srebrnym w roku 1894.

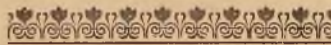
Do nabycia we wszystkich handlach korzennych.

3^o Losy austriackiego Zakładu kredytowego ziemskiego sześć (6) ciągnięć rocznie główna wygrana: **50.000 zlr. a. w.**

4^o Losy Węgier. Banku hipot. trzy (3) ciągnięcia rocznie główna wygrana: **50.000 zlr. a. w.**

a koleż wszelkie losy Czerwonego Krzyża i serbskie 10 frankowe sprzedaje najtaniej **Sokal i Lilien** dom bankowy i kantor wymiany.

Zlecenia z prowincji wykonujemy bezwzględnie nie doliczając prowizji, a na żądanie zaliczek. (6311-st.-17)



Rok założenia 1843.

Firma handlowa

W. CZOP

Lwów - Żółkiewska I. 2

poleca znakomite krochmala **przenne, ryżowe i brylantowe**. Szczotki do sukien, do froterowania, do zamiatania i ryżowe

Masę woskową i masę francuska, lakier bursztynowy, tudzież wszelkie artykuły niezbędne dla każdego gospodarstwa jak: sode mydło, farbki do bielizny, boraks mielony, proszek na owady, trzepaczki, gąbki, pipy, węże gumowe, rozpylacze, hegary, wałeczki do okien i drzwi, kit do okien, **Cement i gips** — niemniej swój najstarszy i największy skład farb, lakierów, pokostów i materiałów. **Spirytus denaturowy do palenia, kwas karbolowy i proszek karbolowy.**



Kantor wymiany

c. k. uprzyw. galic. akcyj. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje **wszelkie papiery wartościowe i monety**

po najdokładniejszym kursie dziennym nie licząc żadnej prowizji. (6697-6-1.)

CENNIK produktów nabiałowych Mleczarni Przeworskiej i dóbr Łaszki i Borynieze.

(Skład centralny: pl. Smolki I. 5.) Telefon I. 304.

Mleko świeże (nie zbierane)	1	10	ct.
Mleko zbierane	1	4	
(Przy odbiorze we większych ilościach mleko zbierane)	1	3	
Śmietanka słodka w dwóch sortach litr 36 ct. i 1	1	28	
Śmietanka kremowa (piankowa)	1	80	
Maślanka	1	4	
Masło deserowe śmietankowe w formkach po 10, 20, 30 i 40 ct.			
Masło śmietankowe	1	kg.	1 zł. 28 ct.
Masło kuchenne świeże	1	1	10
Ser kuchenny	1	24	
Sery deserowe, stosownie do żądanych gatunków.			

Z najlepszym szacunkiem Zarząd mleczarni Przeworskiej i dóbr Łaszki i Borynieze. (6702-12-2.)

Celem położenia tamy nadużyciom restauratorów, mam zaszczyt podać do publicznej wiadomości że

Piwo okocimskie

sprzedają na szklanki tylko następujące firmy:

- Naftula Toepfer, ul. Trybunalska I. 12., Wilhelm Arnold, Batorego I. 16., Maks Auerhan „pod Sroczką“ Kopernika 10., Jakób Löwenheck, ul. Trybunalska I. 4., Józef Ehrlich, kawiarnia teatralna, Józef Flieg, ul. Jaziełłowska I. 22., Adolf Grünfeld ul. Janowska I. 7., Wilhelm Hellman ul. Kazmierzowska Dawid Kessler, pod Szlikiem ul. Pańska I. 12 Jerzy Kirsch, Solarnia I. 6. Władysław Kozłowski, ul. Gródecka I. 79 Michał Landes, ul. Skarbkowska I. 4. Jan Ludwig, ul. Krakowska I. 7. Nowożeniuk J. ul. Kopernika I. 4. Szymon Post ul. Krakowska. Karol Przybylski, ul. Teatralna naprzeciw kościoła Jezuitów. Abraham Rothberg, ul. Kazmierzowska pod złotym capkiem. Antoni Rudziński, restauracya kolejowa. Hermann Salzberg, ul. Kofłataja róg Kazmierzowskiej. S. Stoff, ul. Sobieskiego. S. B. Tenzer, Chorążczyzna I. 23. Antoni Uhlarz, ul. Batorego I. 12. Piwiarnia okocimska, Henryka Voiego, ul. Sykstuska róg Słowackiego. Jan Ważny, Czarneckiego.

Główne zastępstwo i skład piwa beczkowego u pp. **Ozysza Wiwla i Syna** ul. Bogusławskiego I. 12. Telefon nr 6.

Skład piwa fiaskowego u p. **S. Wiesera** ul. Sykstuska I. 14 Telefon nr. 149.

Na przyszłość ogłaszać będę każdej niedzieli w dziennikach lwowskich nazwiska restauratorów, którzy piwo okocimskie sprzedają, a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedawcy obcego piwa pod marką okocimskiego. (6579-10-2.)

Jan Götz, browar w Okocimie.